

POLITYKA - POLITYKA - POLITYKA - POLITYKA - POLITYKA - POLITYKA - POLITYKA - POLITYKA

Kazimierz Panek

POJEDNANIE

Pierwsze pojednania z Rosją i Niemcami mieliśmy w osiemnastym wieku. Jednaliśmy się trzykrotnie, aż w końcu zabrakło nam terytorium, żeby się pojednać po raz czwarty.

W tych pojednaniach pomagali naszym przyjaciołom ze wschodu i zachodu "polscy patrioci", tacy jak Bogusław Radziwiłł, Ksawery Branicki, Szczęsny Potocki, biskup Józef Kossakowski i wielu innych, łasych na judaszowe srebrniki.

Na stolcu królewskim w Warszawie Katarzyna Wielka osadziła swego przelotnego kochanka, Augusta Poniatowskiego, który w 1773 roku otrzymał od niej, od Prus i od Austrii, 6000 złotych dukatów na zakupienie posłów Sejmu Rozbiorowego na zgodę na pierwsze pojednanie, czyli Pierwszy Rozbiór Polski. Większość tej bająskiej na owe czasy sumy pozostała w jego przepastnej kieszeni. Ówczesni, jak i niektórzy z dzisiejszych "patriotów", nie byli zbyt wymagający.

Drugie pojednanie nastąpiło w odpowiedzi na uchwalenie Konstytucji 3-go Maja. Na tajnym spotkaniu w Petersburgu w 1792 roku pod kierownictwem Wasilija Stiepanowicza Popowa, radcy Katarzyny II, zawieszono twór znany nam wszystkim pod haniebną nazwą konfederacji targowickiej. W jej rezultacie, w 1793 r. Sejm na zamku grodzieńskim, pod groźbą dział, przy których stali rosyjscy kanonierzy z zapalonymi lontami, milcząco zgodził się na Drugi Rozbiór Polski.

Trzecie pojednanie nastąpiło po stłumieniu przez obu naszych przyjaciół Powstania Kościuszkowskiego, rok później.

I to był koniec naszej państwowości na następne sto dwadzieścia kilka lat.

Większość organizatorów tego pojednania spotkała zasłużona nagroda.

Hetman Wielki Litewski Szymon Kossakowski, jego brat, biskup

Józef Kossakowski, Hetman Wielki Koronny Piotr Ożarówski, Marszałek Józef Ankwic, Hetman Polny Litewski Józef Zabiełto, biskup Ignacy Massalski, Kasztelan Antoni Czetwertyński wraz z paru pomniejszych płotkami zawisli na szubienicach.

Wieloletnia polityka dążąca do osłabiania, a w końcu zlikwidowania państwa polskiego była przeprowadzona przy milczącej zgodzie Anglii. Pozwalało to na włączenie Rosji do angielskich intryg politycznych na terenie Europy, co było niemożliwe w wypadku istnienia silnej Polski.

Następną próbę pojednania mieliśmy w 1920 roku. Niestety, nieudaną, ponieważ zabrakło naszych odwiecznych przyjaciół zza Odry do kompletu.

Jak zawsze i tu nie zabrakło patriotów w rodzaju Feliksa Dzierżyńskiego, Józefa Marchlewskiego, Feliksa Konna, Tomasza Dombala. Tylko tego ostatniego spotkała zasłużona nagroda, notabene, roztrzelanego w czasie jednej z czystek przez sowietów.

Za to kolejna próba w 1939 roku, poprzedzona układem Ribbentrop-Mołotow, pomimo że była ze wszech miar udana, wymagała poprawki, ponieważ była przeprowadzona bez udziału polskich "patriotów". Zrobili to już samodzielnie nasi przyjaciele zza Buga w latach 1944-46, ponieważ przyjaciele zza Odry byli chwilowo w niedyspozycji.

Z uwagi na to, że polska inteligencja została w ramach kilkuletniego pojednania mocno, łagodnie mówiąc, uszczuplona przez obojga przyjaciół, sprowadzili nam kilkanaście tysięcy polsko-mówiących "patriotów", którzy prawie przez półwiecze pomagali im przy pomocy kija i marchewki wychować zastępców utraconej elity.

Pomimo kolejnej, chwilowej niedyspozycji obu naszych przyjaciół w latach euforii obalania komunizmu, udało się im zachować u władzy w Polsce dużą liczbę "pojednawczo" nastawionych polityków, większości którym pozwolono uwłaszczyć się na majątku narodowym w ramach transformacji ustrojowej.

W międzyczasie przyjaciele zza Odry mocno urosli w siłę i rozpoczęli realizację swoich dalekosiężnych planów. Większość mediów przeszła w ich lub ich agentów ręce. Cierpliwie inwestują w partie o "nie nacjonalistycznym zabarwieniu", dla których "polskość to nienormalność". Oficjalnie przy pomocy takich twórców jak Fundacja Adenauera, a nieoficjalnie jak - możemy się tylko domyślać..

Od kilkunastu lat mamy powoli postępującą, pełzającą okupację ekonomiczną, realizowaną w ramach prywatyzacji.

Oddano za ułamek ich wartości banki, cementownice, cukrownie, firmy farmaceutyczne. Dziesiątki zakładów produkcyjnych sprzedano za grosze po ich uprzednim finansowym zrujnowaniu.

Zniszczenie polskich stoczni zostało zrealizowane głównie polskimi rękami, według diabolicznego planu, którego autorstwa nie powstydziliby się sam Machiavelli. Powodem było fałszywie obliczone "nielegalne" wspomaganie ich przez państwo. Teraz stocznie w Rostocku, wspierane legalnie sumami wielokrotnie większymi od tych, które posłużyły jako pretekst do zlikwidowania polskich stoczni, przejęły większość naszych zamówień i zatrudniły część najlepszych polskich fachowców z upadłych stoczni.

Setki zakładów produkcyjnych po wykupieniu zostało zamkniętych, a maszyny wywieziono.

Z żadnego innego kraju Europy obcy kapitał nie wyprowadza tyle miliardów euro, co z Polski.

Na razie ratuje nas eksport siły roboczej. Co będzie dalej, nie wiadomo.

W ostatnich latach widać coraz wyraźniej zbliżenie gospodarcze i polityczne dwu naszych odwiecznych przyjaciół, ponad naszymi głowami.

Dwa lata rządów patriotycznie

nastawionego PIS-u sprowokowały wyraźnie wrogą, ekonomicznie agresywną politykę jednych i ochłodzenie stosunków z drugimi.

Media umiejętnie lansowały propagandę strat wynikających szczególnie z braku pojednania z naszym potężnym, wschodnim sąsiadem.

Ostatnie miesiące pozwoliły zauważyć rosyjską kampanię polegającą na faworyzowaniu premiera Tuska, kosztem naszego prezydenta, Lecha Kaczyńskiego. Doprowadziło to do sytuacji, w której wizyta premiera w Katyniu miała charakter dyplomatyczny, a prezydenta wraz z prawie stu najwyższymi dostojnikami kraju, prywatny. Takie samo podejście zademonstrował minister Klich nie zabezpieczając zupełnie wizyty prezydenta. Taki minister, jak powiedział pewien polityk, przed wojną strzeliłby sobie po takiej tragedii w łeb. Dzisiaj nawet nie podał się do dymisji i mówi, że "deszcz pada..."

Stało się coś najgorszego, co się mogło stać. I nie ma na razie winnych. I jest mała nadzieja, że przy tym tempie i przy tej obsadzie dochodzenia, kiedykolwiek się znajda. Na temat przyczyn katastrofy wciąż brak oficjalnych wyjaśnień, pomimo dziesiątków pytań cisnących się na usta.

Premier Putin i prezydent Medwediew wykonali kilka gestów sympatii, co pozwoliło niektórym na aplauz zadowolenia z tego powodu.

Każde się nam milczeć i nie stawać pytań! Bo po tej tragedii mamy teraz szansę na pojednanie z naszymi braćmi zza Buga.

A co, bez niej nie mieliśmy żadnych szans?

Bo z przyjaciółmi zza Odry już się pogodziliśmy. Nie mówi się jakim kosztem.

Nie mówi się, że to pojednanie powoli przechodzi w ekonomiczną okupację.

Do tej pory kosztowało nas wie-

le, wciąż kosztuje i będzie kosztować w przyszłości jeszcze więcej!

Pojednanie! To hasło ma zamknąć nam usta. Przecież marzyliśmy o tym w skrytości ducha od wieków! I teraz nasz kochany premier ma szansę je zrealizować. Wspierają go już, na razie tylko moralnie, polityczni spadkobiercy Targowicy, chór różnego rodzaju patriotów z PRL-u, wśród których nie brakuje, tak samo jak i w osiemnastym wieku, książy Kościoła.

Wystarczyło parę mało znaczących gestów władców Kremla, a już sfera najróżniejszych piesków staje na tylnych łapach gotowa do aportu.

Pojednanie, w którym reprezentować nas będą partie zorganizowane i prowadzone na smyczy przez byłych agentów WSI, wychowanków sowieckich akademii wojska i wywiadu, nie będzie pojednaniem! A już absurdem jest wykorzystanie smoleńskiej tragedii jako uzasadnienia dla tej nagłej medialnej akcji.

Pojednanie z obu naszymi sąsiadami realizowane było przez nich prawie przez dwa stulecia przy pomocy bagnatów. Polscy patrioci przechodzili hekatombę Sybiru, Katorynia, obozów koncentracyjnych i pokazowych egzekucji.

Prawdziwe pojednanie musi być długotrwałym procesem, w którym udział mają mieć przede wszystkim polscy patrioci, a nie nowa Targowica ponad naszymi głowami.

Jest teraz nadzieja, że polskie społeczeństwo wyrwie się w końcu z tego medialnego ogłupienia, któremu poddawane jest od dwudziestu lat. Świadczy o tym jego wyraźna aktywizacja przed przyspieszonymi wyborami prezydenckimi. Musimy zerwać więzy zakładane nam przez agentów WSI przy okazji każdego kolejnych wyborów.

Jesteśmy to winni tym, którzy ponieśli największą ofiarę w smoleńskim lesie.



Tak miesiąc temu wyglądał plac przed Pałacem Prezydenckim.

Fot.: RZ